

CENA KURJERA:

Warunki prenumeraty Kurjera Warszawskiego (wraz z codziennym bezpłatnym wydaniem porannym) podane są w nagłówku numeru wieczornego.

Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie Kurjera Warszawskiego przyjmowana być nie może.

Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie kop. 3, poranny w niedzielę i święta kop. 5.

Dziś: Maurycego Mecz.
Czwartek: Tekli P. M.
Piątek: N. M. P. od wykupu niewol.
Sobota: Aureli P. i Kleofasa M.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 43.
Zachód " " 6 " 3.
Długość dnia godzin 12 " 20.
Ubyło " " 4 " 23.

Wschód księżyca o godzinie 11 minut 51 w.
Zachód " " 2 " 42 r.
Wysokość wody na Wiśle stóp 0 cali 1
Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 10° R.

CENA OGŁOSZEN:

Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe nianumerach porannych, jatkami niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą. Ogłoszenia do Kurjera przyjmują Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Niedziela: Ładysł. Cypr. i Just.
Poniedziałek: Przen. św. Stanisł. B. M.
Wtorek: Wacława Kr. Czeskiego M.
Środa: Michała Archanioła.

ROK SZESZCZDZIESIĄTY SZÓSTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor Kurjera Warszawskiego codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedzielę i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: plac Teatralny nr 9.—Telefon Redakcji nr 126.—Telefon Administr. 141.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Zelimira; jutro Bogusława bl.

Nabożeństwa: W kościele św. Anny na Krakowsk. Przedm. o godz. 10-ej zrana wotywa za spójność dusz zmarłych członków arcyclonu, przy tymże kościele istniejącego; w kościele św. Marcina przy ulicy Piwnej o godz. 10-ej zrana nowenna ku czci św. Tekli, pierwszej męczenniczki.

Zgromadzenia: Powtórna sesja wyborcza zgromadzenia rzeźników. (Sala magistratu—godz. 5 po południu.)

Wystawy: Wystawa obrazu Henryka Aleksandra Zientarskiego „Z krainy gwiazd”. (Sala ratuszowa—od godz. 10-ej rano do 6-ej wieczorem.)—Wystawa Towarzystwa zachęty sztuk pięknych, Krakowsk. Przedm. nr. 15 (od godz. 10-ej rano do 6-ej wieczór.)—Wystawa obrazów A. Krywulki. (Hotel Europejski—codziennie od godz. 9-ej rano do 6-ej wieczorem.)

Koncerta: Pierwszy większy wieczór Towarzystwa muzycznego. (Sala reductowe—godz. 8 wiecz.)

Teatry: Letni (w ogrodzie Saskim): dziś „Nasi zięciowie”; jutro „Małż z grzeszności”;—Wielki: jutro „Robert djabeł” (występ gościnny pp. Jana de Negri i Leona Mirandy);—Nowy: (przy ulicy Królewskiej): dziś „Muskietierowie”; jutro „Nad przepaścią”. (Godz. 7½ wieczorem.)

Teatr Buff: dziś przedstawienie niemiecko-żydowskie.

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

Kontrasty.

Przed kilkoma dniami podała poważna senjorka prasy niemieckiej, monachijska Allgemeine Zeitung artykuł nadesłany jej z Wiednia, którego treść przedstawia się jak następuje:

Wiadomo, że w ostatnich dwóch stuleciach ze wszystkich państw europejskich Austria i Rosja najrzadziej stawały naprzeciw siebie w szoku bojowym.

Właściwie dwa razy tylko: w r. 1762-gim podczas wojny siedmioletniej, kiedy to armja Piotra III go, sprzymierzona z Prusami, pokonała pod Burkersdorfem armję cesarskiej Marii Teresy, dowodzoną przez marszałka Dauna i podczas pochodu cesarza Napoleona na Rosję, przyczem pułki austriackie z musu raczej niż ochoty towarzyszyły wielkiemu zdobywcy.

Natomiast niezliczone razy walczyły wojska austriackie i rosyjskie obok siebie, ramię koło ramienia. Cesarz Mikołaj, ile razy spotkał się z jenerałami austriackimi, mawiał z zadowoleniem o tradycyjnym braterstwie broni.

Jeżeli pomiędzy dwoma państwami nie przychodzi do starcia, nie musi być różnica obustronnych interesów nigdy wielką; w istocie, jak długo Austria zatrudniona była w Niemczech i Włoszech, widziano zawsze Rosję po jej stronie; Turcja uchodziła jeszcze w końcu XVIII-go wieku za wspólnego nieprzyjaciela.

Sprzecznosc interesów zarysowała się jednak pomimo tego wyraźniej po raz pierwszy na południowym wschodzie. Jeszcze cesarz Józef II-gi podjął wyprawę przeciw Turcji wspólnie z Rosją; wówczas jednak niepraktyczność podobnego przymierza okazała się tak jaskrawo, że odtąd Austria poczęła stale wysuwać sułtana i Turcję przeciw Rosji. Coraz silniej też uwydatniała się niechęć Rosji dla potęgi muzułmańskiej.

Dopóki walka toczyła się nad Donem i Dniestrem, mogła jeszcze Austria przypatrywać się losom jej obojętnie; dopiero gdy zapasy przeniosły się nad Prut i Dunaj, Austria uczuła się wytrąconą z apatycznej równowagi. Napoleon I niemało przyczynił się do objaśnienia austriackich mężów stanu o niebezpieczeństwach grozących Austrii z utwierdzenia przez Rosję swej potęgi nad dolnym Dunajem.

Napoleon wypracował nawet plan podziału Turcji po pokoju tylicykim w r. 1808-ym, wkrótce jednak osądził, że należy starać się o powstrzymanie Rosji w jej naturalnym popędzie ku południowemu wschodowi. Do starego Metternicha mawiał on wtedy nie-

jednokrotnie, że Austria powinna oprzeć swą dłoń na półwyspie bałkańskim i pilnować biegu Dunaju, który ze względów geograficznych do niej należy. Napoleon przyznawał Austrii prawo do Bośni, Bułgarii, ba! nawet do Konstantynopola.

Tymczasem Rosja odniosła wielkie korzyści w księstwach naddunajskich. Cesarz francuzów ostrzegł Metternicha, że te zwycięstwa rosyjskie „sont une grande affaire pour vous”. Zdaniem jego było, że Austria nie powinna nigdy zgodzić się na to, aby Rosja posiadała prawy brzeg Dunaju.

Nawet i Serbja, wedle widzenia rzeczy Napoleona, powinna była przypaść w udziale Austrii, która rozciągnęłaby bądź to nad nią protektorat, bądź to wkroczyłaby odrazu do Belgradu.

Ostrzeżona przez bystrego cesarza francuzów Austria pilnowała, aby Multany i Wołoszczyzna nie wpadły w ręce Rosji, broniła też przedmurza wschodnich Karpat, Siedmiogrodu.

Sprzecznosc interesów w pierwszym okresie kwestji wschodniej streszczała się w tem, że Austria dążyła do utrzymania Turcji przy życiu, Rosja pragnęła zagłady tego rumowiska; Austria usiłowała leczyć chorego organizm byłej potęgi ottomańskiej, Rosja przyspieszała agonję. Dzisiaj, kiedy choremu organizmowi odmówiono wszelkiego już prawa do życia i rozwiązanie nastąpić ma lada chwila, objawia się sprzecznosc interesów Austrii i Rosji znowu w ten sposób, że Rosja stara się rozprzestrzenić swe panowanie na południowym wschodzie Europy, podczas gdy Austria przedstawia jej nogę. Prawda, że odtąd w burżuazji wiedeńskiej nie zdecydowano się ostatecznie, czy podejmować należy samemu aneksje na półwyspie bałkańskim, czy tylko cudzym aneksjom zapobiegać. Fundamentalny antagonizm jednak istnieje i nikt go przeoczyć nie zdoła.

Łatwo pojąć, jak trudnem jest w podobnych okolicznościach politykę obu mocarstw choćby czasowo tylko po równoległych popchnąć kolejach, nie mówiąc już o trwałej i rzeczywistej harmonji obustronnych dążeń. Mimo tego ks. Bismarck utrzymuje w swoich organach, że trwałego antagonizmu intere-

się wyrzekł i wołał z przyjaciół swoimi na zatrącenie isć.

Co czynił i czyni on Stadnicki, Djabeł zwan, tego już waszmościom opowiadać nie będę, bo to sprawy każdemu z was znane. W tych wszystkich niecotach udział miał niemały rycerz Dołęga, który męztwo swoje i siłę swego ramienia nie na usługę Rzeczypospolitej, ale Stadnickiemu oddał, nie bacząc na słowo upomnienia rodzica, którego już potem zgoli widzieć nie chciał i aż dopiero tu, na łożu śmiertelnym, w chwili skonu obaczył. Może też to okropne widzenie się nawróci umysł i serce Jerzego na drogę prawą, a czasby już był po temu. Jak żył w ostatnich latach rotmistrz, toście waszmościowie sami widzieli. Stał się odludnym i nieprzystępnym; jedyną jego pociechą była córka moja, Reginka, którą od niemowlęctwa na rękach niemal własnych wychował i tak się do niej przywiązał, że gdy ja Kraków po śmierci małżonki mejej opuścił, on zrazu tam chciał pozostać, lecz już w tem osamotnieniu wytrzymał nie mógł i niebawem za nami tu przyciągnął. Widzieliście jak żył: z nikim już zgoli nie mówił, jeno przedemną czasem spowiadał się z tych męczarni jakie cierpiał. Były chwile straszliwe, że przeklinał Stadnickich, a nie mogąc z serca srogiego żalu wyrzucić, nie mógł też i w religijnych pociechach ukojenia szukać; z kościoła uciekał, jeno wówczas po cmentarzu w nocy jak szalony biegał. Im bardziej posuwał się w lata, tem ów żal sroższym, bardziej nieprzeżożonym się stawał. Błagałem go nieraz, aby do kościoła poszedł, przed wolał się bożą ukorzył i bogobojnemu jakiemu kapłanowi zwierzył, ale on ofuknął mnie zawżdy, mówiąc:

— Byłbym jako on Faryzeusz biblijny, który w

piers się bije, a inne myśli w sercu ma. Przebaczyć nie mogę... W duszy mam żal i przekleństwo, toż nie mogę Panu Bogu kłamać, którego bym nie oszukał, bo i przeciw Niemu i Jego woli bunt się w mej duszy podnosi...

I tak w tem utrapieniu strasznie dożył p. Szornel dni swoich ostatka.

A gdy słów tych p. Żegota domawiał, już się zrobił dzień biały. Promień wschodzącego słońca, przedarłszy się przez mgły, złożył już dachy domostw i wieże kościołów, gdy Stawski i Brzechwa, pożegnawszy Żegotę i podziękowawszy mu za jego długą relację, a pomodliwszy się jeszcze nieco u ciała rotmistrza, wychodzili z dworku.

Byli już na progu, gdy wtem dał się słyszeć szezęk broni i ukazał się przed nimi piękny jakiś rycerz w złocistej zbroi, który wiódł za sobą czterech pacholików, także w piękne zbroje przyodzianych. A gdy spoglądali coby to było, rycerz ów zbliżył się ku nim i rzekł:

— JW. Starosta leżajski, imię. Łukasz Opaliński, przybywszy tu wczora, dowiedział się jako zmarł wojownik sławny, rotmistrz JKM. imię. Jan Szornel, a pragnąc zasłużoną oddać mu cześć, przysłała oto mnie, swego dworzana i czterech pacholików zbrojnych, byśmy rycerzowi zmarłemu powinny honor uczynili, a straż przy zwłokach rotmistrza królewskiego sprawowali. Tedy raczcie mi waszmościowie wskazać, kędy udać się mam?

Zanim Stawski i Brzechwa odpowiedzieć zdołali, wybiegł już widząc owego rycerza Żegota i bardzo pięknie go przyjął, nadmieniając wszakże, iż jest w Lublinie syn p. Szornela, który zapowiedział, że ja-

STAROSTA ZYGWULSKI.

Przez

Adama Krechowickiego.

(Dalszy ciąg.)

— Otóż—kończył Żegota—wicie już waszmościowie wszystko, co wam dla zrozumienia mowy przedśmiertnej rotmistrza było potrzeba. Byłoby wprawdzie jeszcze do rozprowadzania siła, ale oto dzień już biały, jam znużony bardzo, a i waszmościom także spoczynku potrzeba, ile że p. Brzechwa, jako widzę, zaledwie już oczy roztwierca. Zresztą, czegoż nie domówił, tego się już łatwo ze słów własnych rotmistrza domysleć możecie, jako on syna potem po raz drugi utracił, gdy Jerzy ze Stadnickim Stanisławem, najpierw na chlubne wyprawy rycerskie, a potem na ekspedycje rozbójnicze szedł, krewkości młodzieńczej i swej ku Stadnickiemu skłonności jeno słuchając. Snuł się za nimi długo rotmistrz jak cień. Już starcem prawie, był z nimi przy onem sławnem oblężeniu Pskowa, gdzie syn jego, jako osmastoletni młodzieniec, pięknie sobie poczynił, okazawszy się mężnym i sprawnym rycerzem. Szedł później za nimi na Węgry, ale już tam znać nie pięknych się rzeczy domacał, bo wrócił zgnębiony bardzo, mówiąc, że Jerzy naprożno przez niego wzywany, nie chciał Stadnickiego opuścić. Wreszcie, a było to już przy mnie w Krakowie, syn ten, fałszywymi naukami i złą influencją Stadnickiego z prawej sprowadzony drogi, ojca stanowczo

sów pomiędzy Austrią i Rosją nie ma; kanclerz niemiecki poprawia Napoleona.

Skoro nie ma zasadniczego antagonizmu, można przeto sprzeczne napozór interesa pojednać. Ks. Bismark podobno nad tem pracuje i żywi otuchę w powodzenie swych trudów. Przez usunięcie księcia Aleksandra z Bułgarii dopomogły Austrija i Niemcy do wielkiego, niezaprzeczonego tryumfu Rosji, zadowalając się nieokreślonymi bliżej przyrzeczeniami ze strony tejże.

Mówiono do niedawna, że dłuższe pozostanie ks. Aleksandra na tronie bułgarskim, to znaczy „wojna”; dziś mówią już, że okupacja rosyjska w Bułgarii to także „wojna”, a pokój może być utrzymanym tylko wtedy, jeżeli powściągliwość Rosji będzie szczerą i trwałą.

Od dawna utrzymywano, że polityce niemieckiej powiodło się dojść do wyrównania sprzecznych interesów obu mocarstw współzawodniczących, w ten sposób, że Austrii pozostawiono swobodę gospodarstwa na zachodzie półwyspu bałkańskiego, Rosji na wschodzie. Zaprzeczono tym pogłoskom skwapliwie z Wiednia, przypominając, że Rosja nie przestała nigdy troszczyć się o stan rzeczy w Serbji, nie wypuściła z opieki swej nigdy Czarnogórze, że owdzielenie przez nią wschodniej połowy półwyspu obudziło by dążność do rozprzestrzenienia wpływu rosyjskiego ku zachodowi, tak, że Austrija wypartaby się ujrzała niebawem i z Bośni i z Belgradu. Austrija przeto musi czuwać nad losami Bułgarii i nie może fatalistycznie potakiwać na wszystko, co poczynają tam zechce w przyszłości Rosja.

Doradzają również Austrii, aby domagała się kompensat. Wejleniem Bośni i Hercegowiny do Austrii nie może się zadowolić hr. Kalnoky. Byłaby to tylko formalna przemiana tytułu posiadania, wiadomo bowiem, że Austrija *de facto* zagarnęła już Bošnję i Hercegowinę, a o pozyskanie tytułu prawnego mało kto się dzisiaj troszczy na świecie, przynajmniej dyplomatycznie.

Możnaby może przeprowadzić kompromis w ten sposób, iż skoro tylko Rosja wcieliłaby do swych posiadłości jakąkolwiek prowincję nową w Bałkanach, Austrija zagarnęłaby zaraz inną. Tu jednak rodzi się pytanie, czy zabór nawpół dzikich jeszcze słowiańskich państw nie powikłałby jeszcze bardziej i tak już powikłanego ustroju konstytucyjnego Austrii, będącej konglomeratem różnorodnych narodowości. Ten ustrój mozaikowy stanowi przecież źródło słabości Austrii; czyż warto je potęgować? Rosja wcielając do swego organizmu państwowego Bułgarię, wzrosłaby w siłę i zbliżyłaby porę urzeczywistnienia ideałów swojej przyszłości. Czy Austrija wcielając Bošnję i Hercegowinę, a choćby nawet część Albanji i Macedonji, powiększyłaby zapas istotnych sił swoich?

Jeżeli polityka Niemiec usiłuje wygładzić przyrodzone sprzeczności interesów Austrii i Rosji, winna jest rozważyć dokładnie, czy nie pragnie wyrządzić Austrii raczej szkody, aniżeli przysługi. W każdym razie chodziłoby mogło tylko o czasowe wyrównanie sprzeczności; o tem bowiem, ażeby podział Turcji przeminął bez starć najpoważniejszej natury, wątpić prawie nie można. X.

koweś dyspozycje co do pogrzebu rodzica ma wydać.

— Zda mi się wszakże—dodał—jako syn ów nie będziecale się sprzeciwiał oddaniu czci rycerskiej rodzicowi i atencję JW. Starosty leżajskiego wdzięcznem sercem przyjmie...

A w tymże momencie ował się z wieży kościelnej dzwonek poranny. Wszyscy tedy głowy odkrywszy, w kornej postawie Anioł Pański odmawiać poczęli, poczem ów rycerz szedł już do wnętrza dworku i do komnaty, kędy na wysuniętym tapczanie spoczywał rotmistrz Szornel w świeżecze przyodziany szaty, a z takim jasnem, spokojnem obliczem, jak nigdy za żywota. Już wszelkie troski i burze wewnętrzne stłumiła śmierć; twarz wypogodzona miała na sobie piętno zupełnego ukojenia i doznanej przed skolem pociechy. Na czoło okolone białemi jak śnieg włosami, padał z góry, od okna, promień słoneczny, jaśniejszy od światła zażegnanych gromnic...

Tedy ów rycerz pokłękł i modlił się jeszcze chwilę, a potem pacholików swych ustawił w czterech rogach tapczanu, na którym spoczywały zwłoki, sam zaś miecz z pochwy wydobyl i stanął u wejścia, zapalwszy małe świeczki woskowe na hełmie swym i tarczy. A tu już i wóz wielki zajechał przed dworem, przywożąc z polecenia p. Opalińskiego, opony aksamitne czarne i żałobne sukna dla przybrania komnaty, w której spoczywały zwłoki rotmistrza, już całę obojętną na te ziemskie honory. Równocześnie w kościołach uderzono w dzwony, a lud co raz tłumniej poczał się gromadzić u wrót dworku.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

— *Praw. wiest.* w dziale rozporządzeń prasowych donosi, iż wydawcy tygodnika *Figaro warszawskie* pozwolono zmienić powyższy tytuł na *Głos*.

— *Peters. wiedz.* dowiadują się z pewnego źródła, iż wkrótce mają być wprowadzone znaczne reformy w departamencie celnym. Projektowanem jest wzmocnienie szczególnie dozoru celnego w guberniach pogranicznych i miastach portowych.

— Według informacji gazety *Swiet*, w ministerjum sprawiedliwości podniesioną została sprawa wyznaczania kar na osoby winne drobnych wykroczeń bez wzywania oskarżonych do sądu. Dla zbadań tej kwestji wysłany został zagranicę prokurator izby sądowej moskiewskiej N. Murawjew.

— Od podróży przybywających do Królestwa od strony austriackiej i pruskiej, wymagane są obecnie świadectwa lekarskie, iż przybywają z miejscowości nie dotkniętych epidemją. Świadectwa takie winny posiadać poświadczenie konsulat lub ambasady rosyjskiej.

— We wczorajszym rozkazie miejskim zamieszczone jest rozporządzenie p. prezydenta miasta, dotyczące sprawdzania na gruncie deklaracji dochodu z domów, w razie gdy takowe okazały się wątpliwymi lub sporządzonymi niezgodnie z instrukcją. W tym celu ustanowionem zostało na Warszawę 10 komisji rewizyjnych, do których delegowani zostali urzędnicy miejscy w charakterze przewodniczących i zaproszeni obywatele miejscy w charakterze członków komisji. Komisja nr. 1 (na oddziały handlowe 5 i 6) przewodniczący kontroler dochodów miejskich Fraizler, członkowie pp. Antoni Babicki, Seweryn Niedzielski i Franciszek Jungman; komisja nr. 2 (na oddziały handlowe 10 i 11) przewodniczący starszy rachmistrz Lipiński, członkowie pp. Teofil Łaguna, Józef Sikorski i Edward Kerpot; komisja nr. 3 (na oddz. handl. 12 i 13) przewodniczący naczelnik kontroli Zenowicz, członkowie pp. Jan Tarnowski, Franciszek Gasiński i Antoni Szelażek; komisja nr. 4 (na oddz. handl. 14 i 18) przewodniczący starszy rachmistrz Popielewski, członkowie pp. Walerjan Raciąński, Hieronim Czechowski i Mikołaj Ściegosz; komisja nr. 5 (na oddz. handl. 15 i 16) przewodniczący komisarz kasy miejskiej Dziegielewski, członkowie pp. Emiljan Łagodziński, Gordiej Machotkin i August Glazer; komisja nr. 6 (na oddz. handl. 17 i 19) przewodniczący starszy referent Zakrzewski, członkowie pp. Wojciech Bienkowski, Fryderyk Gebel i Izidor Kaftal; komisja nr. 7 (na oddz. handl. 1 i 2) przewodniczący starszy sekretarz Styczyński, członkowie pp. Franciszek Strycharzewski, Józef Gołębowski i Bronisław Pawłowicz; komisja nr. 8 (na oddz. handl. 3 i 20) przewodniczący komisarz kasy miejskiej Jaworowski, członkowie pp. Ignacy Kuszel, Józef Luboński i Kazimierz Splezyski; komisja nr. 9 (na oddz. handl. 4 i 8) przewodniczący referent Piechowski, członkowie pp. Józef Feliks, Antoni Polaski i Jan Kleber; komisja nr. 10 przewodniczący komisarz kasy miejskiej Koenig, członkowie pp. Machnicki, Antoni Tyszler i Józef Morawski. Powyższe komisje mają czynności swoje ukończyć do dnia 1-go grudnia r. b.

— Dowiadujemy się, iż władza wojskowa zaproponowała zarządowi tramwajów przeprowadzenie kolei konnej do cytadeli dla wygody tamiecznych mieszkańców.

— W sobotę dnia 18-go b. m. na uniwersytecie warszawskim miał prelekcję wstępną prof. Tomas, który objął katedrę farmakologii po profesorze drze Kryszce.

— Z literatury.

* Słyszeliśmy, że jeden z dawnych uczniów szkoły sztuk pięknych wykończył monografię pomienionego zakładu.

Zaznaczamy, że jest to jedyna może w kraju instytucja, która nie ma dotąd opisu.

Podstawą tego dzieła mają być podobno notatki ś. p. Hadziewicza, uzupełnione przez ś. p. Justynę Wojewódzkiego.

— Z teatru i muzyki.

* Bieżące lato jest dla naszego teatru wyjątkowo pomyślnem.

Rozpaczliwe pustki, które dawniej bywały klęską letnich miesięcy, zdarzały się w tym roku rzadko.

Mimo urlopów, mimo niefortunnnych debiutów i konkurencji ogródków, usiłujących ściągać publiczność sensacyjnymi nowościami, dwa teatry, w Saskim ogrodzie i przy ulicy Królewskiej, miały zawsze swój zastęp widzów i słuchaczy.

Na tem dobrem usposobieniu publiczności zyskała przedewszystkiem opera, z którą bywały teatralni

pozostawali już na stopie zatrważająco obojętnej—i dziś spotykamy się z tym przyjemnym objawem, że opery, z bardzo nawet znanego repertuaru, przedstawiane są przy stałym a dość poważnym napiwiewie słuchaczy.

Dowodem wczorajsza „Traviata”.

Umiemy ją wszyscy na pamięć, a przecież posłaliśmy słuchać Negro i Dowiakowskiej.

Jest bo czego słuchać.

Partja Alfreda należy do najlepszych w repertuarze włoskiego artysty; szczególnie akt trzeci, traktowany w nerwowym nastroju i z niepospolitą dramatyczną siłą, wywołał grzmiące oklaski.

Pani Dowiakowska była zawsze wyborną Violetta; obecnie jest lepszą niż kiedykolwiek, do śpiewu jej bowiem, jak do gry, wszedł wyższy artystyczny pierwiastek.

Zbierał też gorące, zasłużone brawa, Barcewicz, za prześliczne odegranie sola w introdukcji do czwartego aktu.

* Jesteśmy proszeni o zanotowanie, iż do orkiestry amatorskiej Towarzystwa muzycznego potrzebni są jeszcze amatorzy, uprawiający muzykę na instrumentach dętych.

* Dzisiejszy koncert Towarzystwa muzycznego w salach reductowych stanowi jedyną sposobność usłyszenia gry Adamowskiego, artysta ten bowiem zaraz jutro wyjeżdża z powrotem do Ameryki.

Nie wątpimy, że miłośnicy muzyki, pragnący się zapoznać z grą utalentowanego skrzypka, sposobności tej nie pominą.

— Ze sztuki.

* Na wystawę Towarzystwa popierania sztuk pięknych około 15-go października r. b. nadejdzie „Joanna d'Arc” (Dziewica Orleańska), najnowszy utwór Matejki.

* Kancelarja Towarzystwa sztuk pięknych przystępuje do udzielania nam przypadkowo mylną informację o portrecie ś. p. Jana Królikowskiego, pędzla p. Biedrońskiego.

Portret ten, oddawna zapłacony, w tych dniach będzie odesłany na miejsce przeznaczenia.

— Album „współczesnych”.

Dowiadujemy się o zamierzonym wydawnictwie „albumu współczesnych literatów i artystów”.

Zbiór ten, reprodukowany przy pomocy fotoduku, będzie zawierał możliwie największą liczbę literatów, dziennikarzy, malarzy i rzeźbiarzy polaków.

Portrety, zaopatrzone w nazwiska, będą kopjowane z fotografów.

— Na wpisy.

Co półroku, z punktualnością zegarkową, kołujemy do ofiarności publicznej, przypominając o wpisach szkolnych.

Obecnie przyszła znowu pora na taką odezwę; niech więc nam wolno będzie tym razem przemówić do szanownych czytelników głosem jednego z ofiarodawców.

„Nasza młodzież szkolna — pisze do nas dr. G. Fritsche — wyciąga obecnie błagalnie ręce, zalega wszystkie redakcje, puka do serc miłosiernych, znanych z sympatji dla wieku młodocianego, z powodu zbliżającego się ostatecznego terminu wnoszenia opłaty szkolnej.

„Wstydem byłoby, gdyby społeczeństwo nasze nie pomyślało o zaspokojeniu tej pilnej potrzeby, gdyby w tem półroczu fundusz na ten cel zebrany miał się okazać mniejszym niż w półroczach poprzednich i niewystarczającym dla wszystkich zdolnych i pilnych a żądnych wiedzy, chociaż biednych chłopców.

„Zdaje mi się jednak, że jeśli w r. b. większa niż kiedykolwiek liczba młodzieży jest zagrożoną wydaleniem ze szkoły z powodu niewniesionej opłaty, dzieje się to nie dlatego, żeby nie chciano pociągnąć ręki i udzielić pomocy, ale dlatego, iż ofiarności publicznej chwilowo w innym zwróciła się kierunku.

„Otóż niech mi wolno będzie przypomnieć, iż opłacenie wpisów za uczniów gimnazjalnych jest najpilniejszą potrzebą, gdyż młodzieńcy ci zostaną wydaleni, jeżeli dobrzy ludzie, którym ukształcenie naszego przyszłego pokolenia leży na sercu, nie udzielą bezzwłocznie środków odpowiednich.

„Odemnie przyjąć proszę na ten cel 10 rs., które przy niniejszem załączam.”

— Uwaga.

Jeden z czytelników naszych, opierając się na obserwacjach praktycznych, prosi nas o zwrócenie uwagi posiadających konie, że najeźdźcą przyczyną ślepoty tych szlachetnych zwierząt są własne włosy konia, nasuwające mu się z górnej części głowy na oczy.

Dobry woźnica robi koniowi plecionkę z włosów pośród głowy, albo rozgarnia je na dwie strony i chowa pod uprzęż, a najlepiej postępuje, gdy je ostrzyże tak krótko, żeby nie dochodziły do oczu.

Tymczasem u włościan, u wielu woźniców miej-

skich, a często i u dorożkarzy widzimy pod tym względem zupełne zaniedbanie.

Koń rzuca się i wstrząsa głową, ażeby się pozbyć włosów, czyni to jednak daremnie; włosy dostają się do oczów, drażnią je i wywołują zapalenia, od których koń wreszcie ślepie.

Towarzystwo opieki nad zwierzętami powinno by pomyśleć o rozpowszechnieniu tej wiadomości pomiędzy ludem prostym, a może nawet wyjednać przepis policyjny, zabraniający tego niedbalstwa, które jest połączone z udrażnieniem zwierzęcia.

= Zaniedbanie.

Przechodzień udający się z ulicy Przejazd na Nowolipie dostaje się rzeczywiście pomiędzy Scyllę i Charybdę.

Po prawej stronie ma chodnik zagrodzony, ponieważ mur, który się tam znajduje, obsypujący się kawałami, grozi niebezpieczeństwem, po lewej zaś, gdzie jeszcze w r. z. wybudowano dom narożny i rozszerzono ulicę, dotychczas nie pomyślano o uregulowaniu chodnika.

Istnieją tam doły i pagórki z cegieł i gliny, których po prowadzonej w r. z. budowie dotąd jeszcze nie uprzątnięto, a słabe bardzo w tem miejscu oświetlenie czyni przejście prawdziwie ryzykownem.

Zdaje się jednak, iż w tak ożywionej części miasta przynajmniej jedna strona ulicy powinna być dla komunikacji pieszej udostępniona, tembardziej, że z nadchodzącymi słotami jesiennymi wskazane powyżej niedogodności jeszcze dolegliwszemi stać się muszą.

= Z letniego mieszkania.

W dniu wczorajszym pociągiem kolei Terespołskiej przywieziono siedemdziesiąt wychowanków Instytutu św. Kazimierza na Tamce.

Dziewczęta spędziły czas wakacyjny w Mieni, na świeżem powietrzu.

= Zbieg nazwisk.

Na wokandzie sądu okręgowego znajduje się między innemi sprawa Hirsza Krawca, przeciw Symeonowi Sukni.

Nazwiska stron rzeczywiście dobrały się szczególnie.

= Rozpaczliwe położenie.

Przed kilku dniami przyjechała do Warszawy z pięciorgiem małych dzieci Anna Rundowa, żona gisera, rodem czecha, który obecnie znajduje się w Moskwie.

Rund przed paru laty przybył do Warszawy i otrzymał zajęcie w fabryce Lilpopa i Rau.

Tu uległ smutnemu wypadkowi złamania nogi i chorując długi czas, utracił zajęcie.

Następnie dostał miejsce w jednej z fabryk w Dąbrowie górniczej, lecz i tu ścigało go nieszczęście, gdyż zaledwie wyleczony, powtórnie złamał nogę.

Znowu nastąpiła utrata miejsca, a biedny giser, zebrawszy resztki funduszu, po wyzdrowieniu podążył do Moskwy, gdzie szczęśliwie niebawem otrzymał zajęcie.

Zatelegrafował więc do Dąbrowy po żonę i dzieci, z poleceniem wyprzedania wszystkich rzeczy na koszt podróży.

Rundowa wyjeżdżając z Dąbrowy, już była chora, a po przybyciu do Warszawy, zgubiwszy pieniądze przeznaczone na drogę, zaledwie miała siłę wraz z pięciorgiem małych dzieci dojść od dworca kolejowego na ulicę Róż, do znajomych pp. Herszmanów w fabryce wózków dzieciennych.

Tu Rundowa straciła przytomność, a wezwany dr. S. zdecydował natychmiastowe przewiezienie jej do szpitala.

Znajduje się ona w ostatnim stopniu suchoty, w połączeniu z zapaleniem płuc i nie ma możliwości jej ocalenia.

Dzieci więc są w strasznym położeniu, gdyż Rundowa z obawy utraty tylko co otrzymanego zajęcia, nie może po nie przyjechać, a Herszmanowie, ludzie niezamożni, nie są w stanie trzymać dłużej dzieci u siebie.

Donosimy o tem licznej w naszym mieście przebywającej kolonii czeskiej, której obowiązkiem jest wesprzeć rodaków w nieszczęściu.

= Falszywy alarm.

Wczoraj, około godziny 8-ej wieczorem, dzwonek elektryczny łączący teatr Wielki z oddziałem straży ratunkowej, z niewiadomej na razie przyczyny począł dzwonić, alarmując straż ogniową.

W parę minut cały oddział straży wyjechał na ulicę, lecz w tejże samej chwili zwrócony został do koszar.

Okazało się, iż przyczyną alarmu było połączenie się drutów, które spowodowało sygnał dany bez koniecznej wiedzy.

= Oryginalne podrzucenie.

W dniu onegdajszym włościanin z pod Białołęki Jan Szymański, jadąc do Warszawy bryką najeżdżoną zbożem,

minawszy Raszyn, został niepomatu zdziwiony płaczem niemowlęcia.

Po obejrzeniu bryki, S. znalazł w tyle koszyk zawierający parotygodniowe dziecko, prawdopodobnie przezeńpiony podczas popasu w Tarczynie lub Sękocinie.

Zakłopotanemu włościanowi po usilnych staraniach udało się umieścić podzłutka w szpitalu Dzieciątka Jezus.

= Zuchwały żebrak.

W dniu wczorajszym za rogatkami mokotowskimi jeden z przechodniów udzielił natrętnie proszącemu żebrakowi grosz jeden.

Dziadowi jałmużna się nie spodobała, gdyż rzuciwszy grosz na ziemię, począł ofiarodawcę lżyć ostatnimi słowy. Zuchwałstwo swoje posunął do tego stopnia, iż rzucił za odchodzącym kamieniem.

Bezczelnego żebraka pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

= Pokasanie.

W dniu wczorajszym na Grzybowie pani W. Majewska przechodziła tuż około konia zaprzężonego do wozu.

Zwierzę bez żadnego powodu nader boleśnie ukąsiła panią M. w szyję.

Po udzieleniu doraźnej pomocy, poszwankowaną w stanie mocnego osłabienia z powodu upływu krwi, odwieziono do mieszkania na Dzielnią.

= Przejechania.

W dniu wczorajszym na Brackiej Tomasz Pogorzelski, stangret, najeżdżał ekwipażem prywatnym na Amelję Rerychówną, która poniosła dotkliwe obrażenia.

Na Pradze Antonina Bodzikiewiczówna najeżona przez wóz roboczy, uległa złamaniu ręki.

= Jarmark w Łowiczu.

Z Łowicza otrzymujemy następującą korespondencję pod datą wczorajszą.

„Doroczny, jedyny niegdyś jarmark w Łowiczu, urzędowo dopiero jutro, jako na drugi dzień po św. Mateuszu, zostaje otwarty.

Zjazd jednak i dostawy inwentarza już się rozpoczęły; zjawilo się też mnóstwo kupców w oczekiwaniu na kupujących różnorodną tandetę jarmarczną, ale do poważniejszych transakcyj przed niedzielą zapewne nie przyjdzie.

W każdym razie ciche zazwyczaj miasto nasze przybrało zwykłą jarmarczną fizjonomję i z tego co jest, pospieszamy zdać relację oraz poczynić pewne wskazówki, mogące się przydać zamierzającym Łowicz czasu jarmarku nawiedzić.

Okólnik dotychczas jest prawie zupełnie zajęty; głównie pospieszyli z tabunami koni hodowcy z Cesarstwa, a niektórzy z nich znajdują się tu od dwóch tygodni, aby dać czas koniom po drodze wypocząć, gdyż przy wszystkich transakcjach wygląd żywego towaru ma wielkie znaczenie, a prowadzone na handel rumaki nigdy się zapewne tyle niewyjedzą owsa i to czystego, bez siewki, jak w porze jarmarku.

Wszystkich w ogóle koni dostarczono dotąd około 10,000, dalsze jednak partje ciągle są spodziewane. Tabunowe konie głównie nadeszły z gubernij: chersońskiej i tambowskiej.

Zdaniem kompetentnych konie te rosłe i pokaźne, dla naszych rolników nie są zdadne, gdyż sprzedający wyrobili sobie opinię niesumienności, zasadzając się na ukrywaniu różnych wad, niedostrzegalnych na razie nawet dla najbieglejszego znawcy.

Konie te kupują wyłącznie handlarze z Prus przybywający, a tych dotąd jeszcze nie widać.

Z tutejszych krajowych koni oglądaliśmy piękną czwórke p. Chomińskiego z kaliskiego.

Są to ciemno-gniade walachy powozowe, rasowe, lecz cena 2,000 rs. odstrasza amatorów.

Fornalek jest sporo, ale w ogólności liche.

Zwracając uwagę dla ogierów reproduktory, czystej krwi arabskiej, przysłane z pod Pułtusk.

Pomimo wysokiej ceny, gdyż po 1,500 rs. za nie oznaczono, już dziś pełno było amatorów.

Ceny fornalek są dość wysoko stawiane, ale to niczego nie dowodzi, gdyż uregulują się one dopiero przy zawieranych transakcjach w miarę popytu.

Handlarze koni z rzemiosła dotychczas jest niewielu, lecz niewątpliwie przybędą.

Bydła rogatego, jak dotąd, jest sporo, a zapowiadają jeszcze przybycie znacznych partyj.

Popytu jednak na woły i krowy nie można się w tym roku spodziewać, gdyż przy braku paszy każdy pozbywa się przed zimą inwentarza.

Jeżeli więc kto rzeczywiście potrzebuje zrobić nabitek w dziale bydła rogatego, ma w czem wybierać i tanio kupić.

Toż samo da się powiedzieć o owcach, których kilka tysięcy sztuk już przypędzono.

Owce i trzoda chlewna koczują na polach przyległych do miasta.

W rynku miejskim kramy z najrozmaitszą tandetą, oraz budy z hecami i karuzelami są już gotowe i czekają gości jarmarcznych, którzy jakoś dotychczas nie licznie się zjeżdżają.

= Nowa fabryka.

Niedawno założoną została w Kaliszu nowa fabryka, wyrabiająca kapelusze słomkowe.

Na początek, jak donosi *Kaliszanin*, fabryka zatrudnia niewielu robotników, lecz w miarę rozwoju fabrykacji liczba ta zwiększać się będzie stopniowo.

ZE ŚWIATA.

× Z Krakowa donoszą nam d. 19-go b. m.: Na posiedzeniu reprezentantów rady miejskiej, rolników i przemysłowców uchwalono urządzić w Krakowie w r. 1887-ym krajową wystawę rolniczo-przemysłową. Na wystawie tej zostanie urządzony osobny dział międzynarodowy motorów w ogóle, mających zastosowanie do przemysłu rękodzielniczego, oraz osobny pawilon sztuki polskiej. Wystawa prawdopodobnie zbiegnie się z zapowiedzianym pobytem w naszym kraju następcy tronu z małżonką. — Muzeum narodowe otrzymało w darze dziesięć tek z rysunkami oryginalnymi Napoleona Ordy, zawierających 945 sztuk po większej części akwarelowych, tudzież bardzo cenny przedmiot srebrny rzeźbiony, z portretem ks. Józefa Poniatowskiego. — Według urzędowych raportów, w lipcu przybyło do Galicji wydalonych z Prus poddanych austriackich 20 rodzin, liczących w ogóle 59 osób, poddanych rosyjskich 9 rodzin. W sierpniu liczba wydalonych i przybyłych do Galicji rodzin pierwszej kategorii wynosiła 24 rodzin, liczących 80 osób, drugiej zaś kategorii 6 rodzin. Ogółem od jesieni r. z. do końca sierpnia r. b. przybyło do Galicji skutkiem wydalań 576 rodzin, liczących ogółem 1,726 osób, z których tylko 55 rodzin z 137-iu osobami nie znalazło dotąd pomieszczenia, lecz prawdopodobnie zostaną wkrótce zaopatrzeni. — Na wystawie Towarzystwa sztuk pięknych wystawiono świeżo portret Szujskiego pendzla Matejki i portret prezydenta Smolki pendzla Canona. — Wskutek śmierci ks. Aleksandra Czarotowskiego nastąpi już temi dniami wybór prezesa Towarzystwa muzycznego. Prezesem prawdopodobnie wybrany zostanie ks. Marceł Czarotowski, dyrektorem zaś Towarzystwa muzycznego wskutek ustąpienia p. Niedzielskiego najprawdopodobniej p. Józef Adamowski, wiolonczelista. — Rada miejska wysłała weterynarza miejskiego, dra Walentowicza, do Paryża do Pasteura. Powróciwszy do Krakowa zamierza p. Walentowicz zastosować system Pasteura do ludzi co do leczenia, a do psów jako środek zapobiegawczy. W tym celu urządzoną będzie w Krakowie odpowiednia lecznica później, a obecnie założył sam dr. W. mały zakład dla szczepienia wściekliczny, jako środka zapobiegawczego.

× Kardynał Karmin Gori-Merosi, urodzony w Forli w r. 1817-ym, mianowany księciem kościoła w roku 1885-ym przez Leona XIII-go, umarł w Rzymie.

× Wzrost człowieka rano i wieczorem. Niewiele jest wiadomem, iż wzrost człowieka wieczorem zmniejsza się, a rano zwiększa. Zjawisko to zbadał dr. Märnel z Rostoku i niedawno złożył odpowiedni referat kongresowi chirurgicznemu w Berlinie. Dr. Märnel za pomocą ściślych obserwacyj, robionych na sobie przy kładzeniu się spać i wstawaniu rano, doszedł do wniosku, iż różnica jego wzrostu rano i wieczorem wynosiła aż 5 cm.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Pranie białych piór kapeluszy.

Ze względu na swój kolor białe pióra podlegają prędkiemu zbrudzeniu. Sposób więc przywracania ich do pierwotnej białości, świeżo reklamowany przez jedną z naszych czytelniczek, może zarówno obchodzić i wiele innych. Z tego więc tytułu wskazówkę naszą powtarzamy. Pranie to dokonywa się w sposób następujący. Przygotować wodny roztwór mydła i takowy wstawić na ogień; gdy jest bliskim zagotowania, usunąć go z ognia i pogrążyć w nim pióra, pozostawiając takowe do wymięknięcia godzinę lub dwie. Następnie natrzeć je zlekka samem mydłem i przepłukać w zwyczajnej czystej wodzie. Operacja nawpół skończona. Pozostaje tylko wycisnąć wodę i obsuszyć. W tym celu umieścić pióro pomiędzy podwójnie złożone płótno i naciskać z wierzchu dłonią. Zmieniwszy kilka razy miejsce, wydobyć i dokonać reszty przez machanie piórem na powietrzu, jeśli naturalnie komu bardzo pilno. Niekiedy pomimo starannego wymoczenia zostają one jeszcze nieco szare; w takim razie przed wysuszeniem rozciągnąć je na płótnie i poproszyć z obydwóch stron chlorkiem wapna, drobnitko utłuczonym. Zostawić je tak przez kwadrans; po upływie tego czasu namydlić, przepłukać kilkakrotnie, zachowując ostrożność, iżby nie złamać chorągiewki; dokonać wysuszenia jak już powiedziano wyżej. Fryzowanie dokonywa się zwyczajnym sposobem, to jest za pomocą noża lub nożyce; ujmuje się częściami pierze między wielki palec i grzbiet instrumentu i przesuwają takowe, silnie naciskając. Pióro przy tej operacji powinno być zupełnie suche. Nieco podegrzane zyskuje więcej giętkości i łatwiej daje się zawijać.

— Złożono w redakcji Kurjera warszawskiego:

Na pomnik dla s. p. Jana Królikowskiego.

H. Wyg. zebrane w kółku kolegów rs. 8 kop. 75, bezimiennie z Uniejowa rs. 2, Edmund M. kop. 30 jako ofiara tygodniowa.

Dla najbiedniejszych.

A. T. rs. 2.

— Dnia 24 b. m. jako w rocznicę śmierci s. p. syna mo-

— A. L. złożyła książki szkolne dla biednego ucznia.

NEKROLOGJA.

TELEGRAMY
„KURJERA WARSZAWSKIEGO”

— Statki parowe Fajansa odchodzą: Zwyczajne do Ploeka codziennie, nie wyłączając niedziel, o g. 8 zrana. — Z Nowo-Aleksandrii do Sandomierza w niedzielę, wtorki i czwartki o g. 5½ zrana.